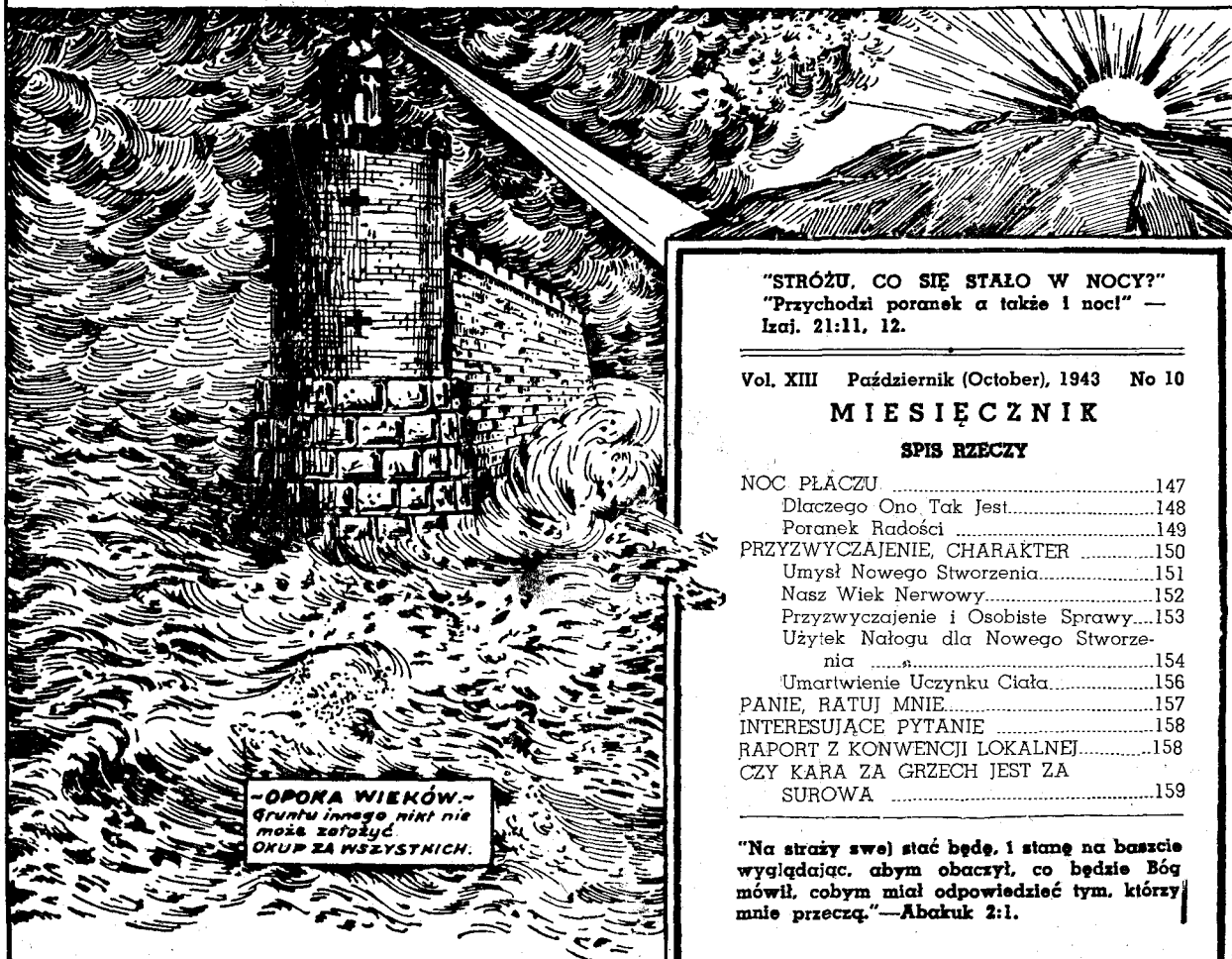


BRZASK



NOWEJ ERY

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA.



OPORA WIEKÓW.
Gruntu innego nikt nie
może złożyć
OKUP ZA WSZYSTKICH.

"STRÓŻU, CO SIĘ STAŁO W NOCY?"
"Przychodzi poranek a także i noc!" —
Izaj. 21:11, 12.

Vol. XIII Październik (October), 1943 No 10

MIESIĘCZNIK

SPIS RZECZY

NOC PŁĄCZU	147
Dlaczego Ono, Tak Jest.....	148
Poranek Radości	149
PRZYZWYCZAJENIE, CHARAKTER	150
Umysł Nowego Stworzenia.....	151
Nasz Wiek Nerwowy.....	152
Przyzwyczajenie i Osobiste Sprawy.....	153
Użytek Nałogu dla Nowego Stworze- nia	154
Umartwienie Uczynku Ciała.....	156
PANIE, RATUJ MNIE.....	157
INTERESUJĄCE PYTANIE	158
RAPORT Z KONWENCJI LOKALNEJ.....	158
CZY KARA ZA GRZECH JEST ZA SUROWA	159

"Na straży swej stać będę, i stanę na baszcie
wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg
mówił, cobym miał odpowiedzieć tym, którzy
mnie przeczą."—Abakuk 2:1.

"Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zasumli morze i wały (niespokojne, niezadowolone masy); tak, iż
ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem mocy
niebieskie (władze duchowe) poruszają się. A gdy ujrzycie, iż to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest Królestwo Boże.
Spoglądajcie, a podnoście głowy wasze, radując się, albowiem zbliża się odkupienie wasze."—Łukasz 21:25, 28, 31.

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to, wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Beriańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydawanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russella. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie: złoto, srebro i drogocenne kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego Pisma jest, aby dać poznać "Jaką była społeczność onej tajemnicy . . . zakrytej od wieków w Bogu . . . aby teraz przez zbór wiadoma była nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9,10,5.

Jest ono niezawisłe od jakichkolwiek partii, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożem. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczane na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczać wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożem.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- Ze Kościół jest "świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła — przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16, 17; Efez. 2:20-22; 1 Moj. 28:14; do Gal. 3:29.
- Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, odciosowywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończony. Wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-8.
- Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego człowieka na ten świat przychodzący" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.
- Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2; Jan 17:24; Do Rzym. 8:17; 2 list Piotra 1:4.
- Ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwinąć w sobie owoce ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6 20:6.
- Ze nadzieją dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmiłnię i niepoprawni zostaną wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19-23; Izaj. 35.

"BRZASK NOWEJ ERY" - MIESIĘCZNIK

(DAWN OF NEW ERA—MONTHLY)

PISMO RELIGIJNE, POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU
BOŻEGO I DLA CHWAŁY BOŻEJ

Publishers
POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

Wydawcy
STOW. BADACZY PISMA ŚW.

P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill., U. S. A.

OD WYDAWNICTWA

Szczegółowy raport z konwencji generalnej, z wykładów. Jakże były wygłoszone, jak i z zapadłych uchwał, oraz sprawozdanie z dochodów i rozchodów, z dokonanej pracy itp., podane będzie w następnym (listopadowym) wydaniu tak Straży jak i Brzasku Nowej Ery. Tu podajemy do ogólnej wiadomości zgromadzeń, braci i wszystkich czytelników Straży i Brzasku, iż jedną z zapadłych na konwencji uchwał jest aby w następnym roku pisma nasze wychodziły co drugi miesiąc, czyli w jednym miesiącu ma być wydawanym Brzask, a w drugim Straż. To zmniejszenie naszych wydawnictw było koniecznym z powodu nadmiernej pracy braci w zarządzie, oraz z powodu wzmagającej się drożyzny, a także ze względu, iż rząd wymaga, aby wszystkie wydawnictwa poczyniły wszelkie możliwe oszczędności w używaniu papieru itp.

Ponieważ koszt wydawania pism są obecnie prawie dwa razy tak wysokie jak były przed wojną, zatem bracia służący wszystkim zbiorów polecili, a cały ogół konwencji zatwierdził, aby pomimo zmniejszenia naszych miesięczników na dwumiesięczniki, prenumerata pozostała jednego dolara na rok za każde pismo. Przeto od Nowego Roku pisma nasze wychodzić będą co drugi miesiąc (na styczeń widzie Brzask Nowej Ery, na luty Straż i tak przez cały rok kolejno, a prenumerata wynosić będzie dolara na rok za Brzask i dolara za Straż. Pojedynczy numer każdego pisma 20c. Jednakowoż nasza oferta posyłania pism bezpłatnie tym, co nie są w stanie opłacać prenumeraty, nie ulega zmianie; więc bezpłatnie posyłać będziemy tak Straż jak Brzask tym wszystkim, którzy uwiadomią nas listem lub pocztówką, że z powodu ubóstwa lub innych trudności chcieliby otrzymywać owe pisma bezpłatnie.

Na zebraniu braci sług została również wysunięta myśl, aby pisma te wychodziły w formie małego zeszytu, około połowy tego rozmiaru co obecnie, lecz o dwa razy tylu stronicach. Czyli że materiały byłoby w takim zeszycie tyle co w obecnym, a nawet nieco

więcej, lecz pismo byłoby w formie zmniejszonej, nieco większej od zwykłej broszurki. Ponieważ jednak sprawa ta nie została dokończona i zadecydowana odpowiednim wnioskiem, bo zabrakło czasu, przeto nowo obrany zarząd pracy międzyzborowej zadecydował, aby sprawę tę przedstawić wszystkim współpracującym zgromadzeniom do rozstrzygnięcia. Prosimy więc, aby zgromadzenia przez zwykłe głosowanie wyraziły swoje życzenie: czy pisma nasze mają być wydawane nadal w takiej samej formie jak dotąd, czy też w formie zmniejszonej, broszurowej? Czy zmniejszony ma być format obu pism, czy tylko jednego; a jeżeli jednego, to którego? Aby sprawa ta mogła być zadecydowana przed Nowym Rokiem, prosimy o rychłe jej załatwienie, a zaraz po przegłosowaniu w poszczególnych zgromadzeniach, sekretarze raczą nam przysłać wynik głosowania. O ile odpowiedzi nadejdą na czas i większość braci i czytelników oświadczy się za formą broszurową, zastosujemy się do tego zaraz od Nowego Roku.

Konwencja Lokalna

Zgromadzenie Ludu Pana w Winnipeg, Man., Canada, urządza trzydniową konwencję w dniach 9-go, 10-go i 11-go października, na którą zaprasza braci i siostry z okolicznych zgromadzeń, a przeważnie braci sług starszych, aby raczyli przybyć i usłużyć wykładami, o ile nie będzie im to sprawiło trudności.

Wierzmy, że Ojciec Niebieski będzie błogosławił uczestnikom uczty duchowej, która odbędzie się w Polskim Robotniczym Domu, 1039 Pritchard Ave. Więcej informacji udzieli na żądanie sekretarz zgromadzenia, J. Deren, 387 Cathedral Ave., Winnipeg, Man., Canada.

Nowa Gazetka

Podajemy do wiadomości, że wyszło z druku nowa gazetka p. t. CO BĘDZIE PO WOJNIE — Pokój czy nowa wojna? Kto Będzie Rządził Przyszłym Światem? Treść jest zajmująca i na czasie. Zdaniem naszym jest, że gazetka ta winna być jak najszerszej rozpowszechniona. Przeto prosba jest do braci sekretarzy, aby sprawa ta była przedstawiona każdemu poszczególnemu zgromadzeniu. Jeżeli którekolwiek zgromadzenie zechce mieć kilka egzemplarzy dla przepatrzenia treści tej gazetki, prosimy napisać a będą wysłane. Cena na gazetkę w tym roku jest wyższa, a to ze względu na podrożenie papieru i skali drukarskiej, mianowicie za tysiąc egzemplarzy \$5.00 prócz przesyłki. Jeżeli którzy bracia przyjadą na konwencję samochodami, to będą mogli dla zgromadzeń ją zabrać.

Zamówienia prosimy nadsyłać na adres: Polish Bible Students Association, P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.



NOC PŁACZU

“Z wieczora bywa płacz, ale z poranka wesele.” — Psal. 30:6

NIEMA księgi, któraby traktowała o ludzkich cierpieniach i nieszczęściach w sposób bardziej czuły, sympatyczny, rozumny i pomocny, jak to czyni Pismo Św. Ono nas zapewnia, że chociaż świat jest chłodnym, bez serca i zwodniczym, a nawet są takimi niektórzy z naszych przyjaciół i ci, od których spodziewamy się czegoś lepszego, jednak możemy się cieszyć, że mamy Boga dobrego, miłosiernego, pełnego miłości. Żadna z pogańskich religij nie zna podobnego Boga. Przymioty bogów pogańskich odznaczają się mniej lub więcej srogością i okrucieństwem. Bywają czczeni jedynie z bojaźni, by się nie mścili nad swymi stworzeniami. Bóg zaś, o którym uczy Pismo Św., zapewnia o Swojej dla nas miłości, i o współczuciu, we wszystkich naszych cierpieniach; On się zajmuje naszymi sprawami i czyni, ażeby wszystko, cokolwiek nam się przytrafi, weszło na nasze dobro, szczególnie tym, którzy miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawość. Jedynie tym, którzy posiadają takie przymioty, Bóg daje nagrodę, t. j. żywot wieczny.

NOC BOLEŚCI I ŚMIERCI

Pismo Św. wykazuje nam dobitnie (co też widzimy, że jest rzeczą prawdziwą), to jest, że świat znajduje się w niewoli skażenia i pod przekleństwem śmierci przez całe sześć tysięcy lat. Nasz tekst opisuje ten okres czasu jako czasy trudne, pełne ciężkich doświadczeń i nazywa nocą płaczu i narzekania. Zgodnie z tym Pismo Święte oświadcza, że “ciemność pokrywa (cywilizowaną) ziemię, a zaćmienie narody.”

Ten stan rzeczy nie tylko oddziaływa na tych, którzy są oddaleni od Boga przez zabobony, nieświadomość i moc grzechu, lecz oddziaływa także i na tych, którzy przyjęli łaskę Bożą, odwrócili się od grzechu, starają się postępować wąską drogą i naśladować stóp Jezusa. Paweł apostoł dobrze powiedział, że “wszystko stworzenie wzdycha i

wespół boleje aż dotąd, a nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki ducha, i my sami w sobie wzdyhamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego,” ciała, którego Jezus jest głową, a my symbolicznie przedstawieni jako członkowie. — Rzym. 8:22, 23.

Jest jednak różnica między Kościołem a światem odnośnie wzdychania, o którym to nadmienia nam apostoł Paweł. Świat ciężko wzdycha, lecz bez żadnej pociechy lub ulgi, a nawet jego wyczekiwanie Objawienia się Synów Bożych jest bezwiedne, bez świadomości. Nie będąc w społeczności z Bogiem nie wiedzą o Jego chwalebnym planie i zamiarach, które są zakryte przed światem, a objawione jedynie tym, którzy poświęcili się Bogu.

“Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją (czczą), a przymierze Swoje oznajmuje im.” (Ps. 25:14.) Ci, którzy posiadają tajemnice Pańskie, “nie smucą się jako inni, którzy nadziei nie mają” (1 Tes. 4:13). Wzdychanie dzieci Bożych jest wewnętrznym, oni wyczekują uwielbienia tak swego jak i wszystkich członków ciała Chrystusowego przy pierwszym zmartwychwstaniu. Ich nadzieje muszą się pierwszej wypełnić zanim błogosławieństwo dla “wzdychającego stworzenia” może nastąpić. Świat oczekuje objawienia się Synów Bożych, to jest Kościoła w chwale.

ŚWIATŁO W CIEMNYM MIEJSCU

Pismo Św. jest światłem Bożym, pochodnią Prawdy Bożej i oświatą. Lecz ono mówi nam, że to światło nie jest dla świata, tak w teraźniejszym czasie, jak i w przyszłości. Światło Słowa Bożego jest jedynie dla tych, którzy przez wiarę i posłuszeństwo ku poświęceniu, starają się postępować śladami Jezusa. Ci potrzebują światła, którego też Bóg im dostarcza. Oni reprezentowani są przez proroka mówiącego do Boga: “Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej.” — Ps. 119:105.

Światło to widocznie nie świeci daleko w przyszłości, lecz jest dostatecznym, aby oświecić to, co jest we właściwym czasie.

Św. Piotr wyraża tę samą myśl. Po przedstawieniu zapewnienia, które miał tak on jak i jego towarzysze, gdy na górze Tabor mieli "widzenie" (Mat. 17:1-9) cudownego przemienienia Pańskiego, gdy widzieli przy Nim Mojżesza i Eliasza, a także usłyszeli głos z nieba — to widzenie, które wyobrażało chwałę naszego Pana, mocno wyraziło się w ich umysłach. Jednak mimo to, apostoł stawia Pismo Św. wyżej ponad jakiekolwiek widzenia. "Mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, ażeby dzień oświtnął i jutrzeńka weszła" (2 Piotr 1:19), i nadmienia, że poranek jest blisko i Słońce Sprawiedliwości wkrótce wypełni swe zadanie błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

DLACZEGO ONO TAK JEST?

Dlaczego Bóg dozwala na panowanie grzechu i śmierci, niesprawiedliwości, niegodziwości, cierpień, kłopotów i różnych bólów itd.?

Dlaczego On nie postępuje z ludźmi łaskawie iako Ojciec w sposób, w jaki postępuje z aniołami? Czy jest to sprawiedliwe i zgodne z miłością naszego Stwórcy, żeby przyprowadzić miliony istot do egzystencji w warunkach dla nich niekorzystnych, od samego urodzenia podległych słabościom i skłonnościom do grzechu, otoczonych przez istoty również słabe, opanowane od złego i jego sług?

Czy jest sprawiedliwe, abyśmy tak nierówną mieli prowadzić walkę, będąc poddani słabościom, umieraniu, z przyczyny grzechu pierwszych naszych rodziców, a do tego (z tej samej przyczyny) być w niebezpieczeństwie wiecznych męk, których może uniknąć zaledwie jeden z tysiąca?

Dzięki jednak Bogu, że myśl o wiecznych mękach, która przedostała się do nas z czasów średniowiecznych, i przez pewien czas uchodziła za naukę Pisma Św., okazała się jednak, iż jest ona zupełnie bezpodstawną, gdy stanie wobec światła i nauki Pisma Świętego.

Rozumie się, iż nauka o wiecznych mękach nie jest nauką Pisma Św. i nie pochodzi od Boga, lecz, jak apostoł Poweł zapewnia, jest "nauką diabelską." — List Pawła do Tymoteusza, 4 roz., 1-szy wiersz.

Odziedziczone słabości, wady, boleści, smutki i kłopoty, które ludzkość przynosi na świat, Pismo Św. uczy, iż są to początki śmierci, a gdy się rozwijają, powodują śmierć, która jest rzeczywistą karą, zapowiedzianą przez naszego Stwórcę, za grzech Adama. To, że te wady dotąd trwają, dowodzi, że grzechy ludzkości nie są jeszcze zmażane, a z tym

zgadza się Pismo Św., które wskazuje na przyszły, chwalebny tysiącletni dzień, w którym Boskie błogosławieństwa spłyną na cały rodzaj ludzki. Zasluga ofiary Chrystusa, jaką On dał za grzeszników, będzie w owym czasie zadosyćuczynieniem "za grzechy wszystkiego świata."

Zasluga ofiary Chrystusa od czasu Zesłania Ducha Św. została zastosowaną do Kościoła, to jest "domownikom wiary." Ona sprowadziła dla tej klasy szczególne przywileje, chociaż odmienne od tych, które otrzyma świat w tysiącleciu. Ci ze świata, którzy okażą się posłusznymi, otrzymają restytucję, to znaczy, iż stopniowo będą powracać do ludzkiej doskonałości, a ziemia, która stanie się jako raj, służyć im będzie na mieszkanie. (Dzieje Ap. 3:20.) Błogosławieństwa dla Kościoła są innymi. Jemu dana jest obietnica, że jeżeli będzie postępować wiarą, otrzyma niebieską czyli duchową nagrodę, to jest iż przy zmartwychwstaniu stanie się uczestnikiem Boskiej natury, przestaną być ludźmi. Warunki teraźniejszego czasu są bardzo trudne, odpowiednio do wielkości i zacności ich niebieskiego powołania. Aby można stać się uczestnikiem Boskiej natury, jako warunki wymagane są nie tylko wiara i miłość, lecz także zaparcie się swojej woli, ofiarowanie prawa do restytucji i wszelkich przywilejów, za przywilej cierpienia z Chrystusem i królowania z Nim w przyszłym Jego Królestwie.

NAUKA OTRZYMANA Z POWODU CIERPIEŃ

Ta sama myśl jest wyrażona na innym miejscu, że jedynie ci, którzy słuchają Jego głosu i są posłusznymi jako nauczycielowi posłanemu od Boga, będą mogli stać się członkami "Królewskiego Kapłaństwa," które teraz wybierane jest ze świata. Podobnie ci, którzy w ciągu tysiąclecia będą posłusznymi, otrzymają błogosławieństwo, wieczne zbawienie, to jest żywot wieczny. Nagroda dla świata przy końcu tysiąclecia i nagroda dla Kościoła przy końcu wieku Ewangelii, każda z nich będzie zbawieniem wiecznym; lecz nagroda Kościoła zawierać będzie w sobie wieczną chwałę, chwałę niebieską, i współudział ze Zbawicielem w wielkim Jego dziele, w udzielaniu Boskich błogosławieństw dla całego rodzaju ludzkiego, który także będzie pośrednikiem Nowego Przymierza między Bogiem a ludźmi.

Zdaje się bardzo rozumnym ze strony naszego Niebieskiego Ojca, ażeby Pan nasz Jezus Chrystus nauczył się posłuszeństwa i był wypróbowanym, czy gotów był cierpieć dla sprawiedliwości. Jak właściwym też jest, aby ten sam Ojciec Niebieski postanowił podobne warunki dla wszystkich członków Kościoła, których wybiera z pomiędzy ludzi,

aby się stali członkami Królewskiego Kapłaństwa pod zwierzchnictwem Jezusa, Arcykapłana naszego obrządku. Widzimy potrzebę nie tylko wypróbowania nas czy okażemy się wiernymi Bogu, lecz także widzimy mądrość Boga i w tym, iż przygotowuje kapłaństwo na przyszłość. Warunki, jakie były wymagane od kapłanów w narodzie żydowskim, były nie tylko aby sprawować ofiary, ale szczególnym posłannictwem pokolenia kapłańskiego między innymi pokoleniami było nauczać, pomagać, leczyć, oświecać. W ten sposób Bóg przygotowuje Królewskie Kapłaństwo na tysiąclecie, które ma błogosławić, leczyć, uczyć, podnosić z upadków chętnych i posłusznych.

Królewskie Kapłaństwo znaczy, że ono nie będzie więcej klasą składającą ofiary, ponieważ wszystkie ofiary się skończą. Stanie się ono chwalebną klasą królewską, Boskiej natury, przedstawicielami z Jezusem, obdarzeni mocą Bożą. Jako kapłani będą sądzić, strofować, leczyć i pomagać upadłej ludzkości: zatem czy nie należy przypuszczać, że ci królewscy kapłani powinni odznaczać się sympatią i współczuciem? Czy nie mają oni być uczestnikami Boskiej natury i chwały, członkami Ciała Chrystusowego, wielkiego Króla i Kapłana według porządku Melchizedeka? O nim to apostoł Paweł pisał, że musi być wiernym i miłosiernym Arcykapłanem, zdolnym uzalić się słabości innych. Czy nie mówi on, że dla tej samej przyczyny Jezus sam cierpiał będąc kuszony, aby mógł współczuć z tymi, którzy są w pokusach? Z tej przyczyny wszyscy, którzy zostali przyjęci jako członkowie Jego Ciała, powinni mieć doświadczenie w tym czasie ofiar, aby dowiedli swojej wierności Bogu i udowodnili swoją głęboką miłość dla świata, który będzie im powierzony, aby przeprowadzili dzieło naprawienia ludzkości, podnieśli ją ze stanu grzechu i przyprowadzili do doskonałości umysłowej, moralnej i fizycznej.

PORANEK RADOŚCI

Jak powinniśmy cieszyć się, że miłość naszego Niebieskiego Ojca przygotowała dla świata "Poranek radości," który objawi się w Jego właściwym czasie. Oprócz tego współczuje z nami tak dalece, że naprzód daje nam Swe poselstwo, objawienie i tłumaczenie, aby nas pocieszyć i utrzymać na tej wąskiej drodze. Zauważyliśmy już poprzednio, że Boskie Objawienie jest jedynie dla tych, którzy w teraźniejszym czasie mają oczy i uszy otwarte. "Błogosławione oczy wasze, które widzą, i uszy wasze, że słyszą." "Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha."

Że Bóg Plan Swój zachował w tajemnicy przed światem, widzimy w tym wielką Jego mądrość. Gdyby świat w teraźniejszym czasie poznał głębo-

kie rzeczy Boże, to wyszłoby mu raczej na szkodę niż na pożytek. Być może, iż nawet do pewnego stopnia mogłoby być przeszkodą w rozwijaniu się Planu Bożego. Jakkolwiekby to jednak współczujemy w jego ślepotcie i nieświadomości. Biedny świat nie pojmuje dlaczego on żyje. Według zwyczaju je i pije itd. i stara się jak najwięcej wykorzystać teraźniejsze życie, a po krótkich latach pełnych kłopotów, schodzi do grobu w nieświadomości o celu swego istnienia i w wielkiej obawie o swoją przyszłość poza grobem.

Czy nie możemy się w duchu cieszyć i radować, iż wyrozumiemy wielkość Planu Bożego co się tyczy przyszłości i błogosławieństw, które spłyną na "wzdychające stworzenie?" Wyczekujemy tej chwili, kiedy Kościół przez cierpienia ponoszone w teraźniejszym czasie dojdzie do chwały w królestwie. Nic też dziwnego, że apostoł oświadcza, "a kto ma nadzieję, oczyszcza się jako i On (nasz Pan) jest czysty." (1 Jan 3:3.) On jest naszym przykładem i wzorem, który staramy się naśladować. Pomimo, że nie spodziewamy się być podobni Jemu w ciele, to jednak możemy być podobni Jemu w duchu, w myślach naszych i tym sposobem być podobni charakterem, który Ojciec Niebieski nagrodzi przy "pierwszym zmartwychwstaniu." Przez tę chwalebną "przemianę" będziemy Mu podobni, ujrzymy Go jako jest i będziemy mieli udział w Jego chwale.

Poranek Radości, poranek tysiąclecia, nie może nastąpić, aż wszędzie Słońce Sprawiedliwości. Jego promienie łask i prawdy oświecą ziemię światłem znajomości chwały Bożej do tego stopnia, że obali wszelką ciemnotę, przesąd i grzech, które sprawiły takie zniszczenie w rodzaju ludzkim.

Lecz co to jest to Słońce Sprawiedliwości? Skąd ono wyjdzie? Pismo Św. odpowiada na to pytanie, że ono symbolicznie wyobraża naszego Pana i Jego Kościół Wieku Ewangelii. Słońce Sprawiedliwości oznacza to samo, co nasienie Abrahama, o którym jest napisano: "W tobie i nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi." Tajemnica, która była przed wieloma zakrytą, jest to, że Kościół ma mieć udział z Chrystusem we wszystkich cechach Jego chwalebnego dzieła nie tylko w cierpieniach, lecz także i w panowaniu. Dlatego Paweł apostoł zapewnia, że ci, którzy zwyciężą, będą nasieniem Abrahama (Gal. 3:29), a także mamy słowa naszego Pana, że wierni będą stanowić Słońce Sprawiedliwości — Chrystusa, Wielkiego Proroka, Kapłana, Króla i Pośrednika między Bogiem i ludźmi. — Mat. 13:43.

"JAKIMI MAJĄ BYĆ"

Św. Piotr, mając na względzie przyszłą chwałę Kościoła, zapytuje: "Jakimiż wy macie być w

świętych obcowaniach i pobożnościach?” On stosuje to do nas, którzy wiemy, że obecny porządek rzeczy jest panowaniem grzechu i śmierci, za który Chrystus umarł, aby nas z niego wybawić. Jakimiż powinniśmy być my, którzyśmy usłyszeli od Boga zaproszenie, abyśmy się stali współdziedzicami w Jego Królestwie i którzy wiemy, iż jesteśmy obecnie na próbie, która zadecyduje, czy okażemy się godnymi lub niegodnymi tak chwalebного stanowiska, do któregośmy zostali powołani z łaski Bożej. Jak marne i mało znaczące okazują się sprawy tego świata w porównaniu do tej wielkiej nagrody, wystawionej nam przez Ewangelię?

Patrzając na rzeczywisty stan świata ze stanowiska Boskiego Objawienia, jak powinniśmy się czuć względem niego, oceniając i współczucie, jakie Bóg dla niego posiada. Nieświadomość świata powinna wzbudzić w nas współczucie i usposobić do podania mu pomocy i ulgi we wszelki możliwy sposób. Powinniśmy zawsze być gotowymi nieść pomoc tym, którzy pragną pozbyć się ciemnoty i szukają Boga i “aby Go mogli znaleźć” (Dzieje Ap. 17:27). Jedynie tacy będą gotowi, aby się stali Królewskim Kapłaństwem, którego każdy członek musi współczuć z cierpieniami i słabością upadłej ludzkości.

Kazanie.

PRYZYWCZAJENIE I CHARAKTER

“Gdyż zmysł ciała jest śmierć; ale zmysł ducha jest żywot i pokój.” — Rzym. 8:6.

APOSTOŁ w powyżej przytoczonym tekście zakreśla rażącą różnicę pomiędzy ciałem i duchem. Faktycznie robi on taką samą różnicę we wszystkich swoich pismach, ponieważ różnica to naprawdę istnieje. Zauważcie, że różnica ta nie jest nakreślona w granicach moralizowania. — Sprzeczność jest nie pomiędzy cielesną umysłowością niskiego stopnia i cielesną umysłowością wysokiego stopnia, ani też pomiędzy niską światową moralnością; ale sprzeczność ta, czyli różnica jest pomiędzy cielesną umysłowością jakiegokolwiek stopnia, choćby najlepszego, a duchową umysłowością jakiegokolwiek stopnia.

Innymi słowy, obecny wrodzony stan ciała jest śmierć. Nie koniecznie musi to być obrazą dla jakiejś osoby ze świata, jeżeli się powie o niej, że jest cielesnie umysłową. Jest to stan, w jakim wszyscy się urodzili i niema sposobności dostać się w jakikolwiek inny stan, z wyjątkiem przez poświęcenie się Panu, ale nie wszyscy mają dość wiary, aby to uczynić w obecnych stosunkach. Wśród tych, którzy posiadają umysł cielesny, znajdują się niektórzy prowadzący życie bardzo niezdrowe dla swoich bliźnich, ale są i tacy, którzy pod wielu względami są godni pochwały.

Nie możemy zgodzić się z tymi, którzy w ten sposób tłumaczą ten ustęp Pisma Św jakoby miał on oznaczać, że ci, którzy prowadzą wielce niemoralne życie, skazani są na wieczne męki, podczas gdy ci, którzy prowadzą przystojne życie i którzy ćwiczą swój umysł w sprawach estetycznych, którzy uczęszczają do szkół niedzielnych i chodzą co niedziela do kościoła, wejdą wprost przez perłową bramę do nieba, wierząc, że tekst ten jest dowodem, iż należy się im obecnie dobre życie, a wieczna szczęśliwość i błogosławieństwo w wiekach przyszłych. Chociaż niewątpliwie byłoby o wiele lepiej

dla świata, gdyby żył on na możliwie najwyższym poziomie, to jednak nie jest to przedmiotem obecnego tekstu, ponieważ tekst ten stosuje się do tych, którzy oddzielili się od świata przez swoje poświęcenie Bogu Ojcu i przez ich przyjęcie przez Boga. Tacy są podobni próbie co do ich wierności, ale nie przedewszystkiem co do ich możliwości.

Dla takich być niewiernym w postępowaniu według ducha, odwracać się z raz obranej drogi i skłaniać się z powrotem do rzeczy tego złego świata, lub porządku rzeczy będących teraz w rozkładzie, ale ciągle jeszcze nas otaczających, dla takich powtarzamy oznacza taka niewierność tyle co śmierć, mianowicie wtóra śmierć. Ale dla nich mieć duchową umysłowość, koncentrować swój umysł na rzeczach odnoszących się do niebiańskiego programu, opowiadać sławę Królestwa Bożego i moc Bożą (Psalm 145:11), oznacza żywot przyszły i pokój obecny. Dla nich być wiernym w tej sprawie aż do śmierci oznacza, że będą mieć koronę żywota. — Objawienie 3:21.

Apostoł powiada: “Ale zmysł (umysł) ducha jest żywot i pokój.” Co to znaczy mieć umysł i co to jest ten umysł?

Ktoś w ten sposób określa to: Umysł jest wola. Ale to określenie wcale nie jest zadawalające. Raczej możnaby powiedzieć, że wola jest czynnikiem, który to czynnik określa i kontroluje umysł. Ktoś inny powiada: Umysł jest to mózg. Ale nie; musimy tu nadmienić, że mózg jest tą częścią organizmu, która jest bardziej szczególnie używana przez umysł — że jest to niejako tablica, na której zapisywane są wrażenia, jakich doznajemy. Żadne z tych określeń umysłu nie odpowiadają faktom.

Naturalny umysł jest sumą tych wszystkich wrażeń zapisanych w mózgu przez wpływy, z jaki-

mi stykają się ludzie zarówno przed urodzeniem jak i po urodzeniu.

UMYSŁ NOWEGO STWORZENIA

Ale jaki jest umysł Nowego Stworzenia, nowy umysł? Odpowiadamy, że niema wyraźnej różnicy pomiędzy sposobem formowania nowego umysłu i sposobem formowania naturalnego umysłu, z tym wyjątkiem, że nowy umysł musi być kształtowany inteligentnie i z szczegółowym określeniem, oraz wysiłkiem, podczas gdy naturalny umysł może być w ten sposób kształtowany, ale może być także pomieszanym nagromadzeniem szczegółów, nie mających specjalnego użytku lub znaczenia, czyli może być niejako stosem przeszłych doświadczeń i wrażeń. Różnica polega nie tyle na metodzie kształcenia umysłu, ile raczej na klasie wrażeń, jakie mózg odniósł i zanotował. Możemy więc powiedzieć, że nowy umysł jest sumą tych wrażeń odniesionych przez mózg pod kierunkiem woli, przez te wpływy, jakich Pan nam udziela za pośrednictwem swego Słowa. Mózg jest płótnem, a wola jest artystą malarzem. Ale żadne arcydzieło malarskie nie jest wynikiem przypadku. Artysta musi kierować nałożeniem farb i barw na płótno w sposób inteligentny i naukowy. W rezultacie otrzymuje się harmonijny i przyjemny dla oka dobór kolorów oraz światła i cieni, co razem nazywamy obrazem artystycznym.

Mówimy więc: ten człowiek posiada umysł godny podziwu, ale nie rozumiemy przez to jedynie, że posiada on wolę godną podziwu, ani też, że komórki jego mózgu posiadają jakąś szczególną budowę. Mamy natomiast na myśli, że wrażenia odbite w jego mózgu objawiają się w ten lub inny sposób, który jest dla nas przyjemny.

Jednym z ważnych elementów w procesie kształtowania któregośkolwiek umysłu, czy to cielesnego czy duchowego, jest nałóg czyli przyzwyczajenie. Nałóg jest tym przyzwyczajeniem umysłu, które każe myśleć lub kierować czynnością według poprzednio stosowanych granic. Wszyscy z nas muszą przyznać, że przyzwyczajenie miało i ciągle jeszcze ma wiele do czynienia z ludzkim doświadczeniem; może być jednak, że nie wszyscy odpowiednio ocenialiśmy wartość przyzwyczajenia jako pomocy dla Nowego Stworzenia, oraz jego mocy zarówno w dobrym jak i złym kierunku.

Fizyczna zdolność do przyzwyczajania polega na właściwości mózgu, którą to właściwość nazywamy plastycznością, albo podatnością. Weźmy taką ilustrację: Płaski kawałek papieru opiera się do pewnego stopnia, kiedy chcemy go złożyć lub zwinąć. Trzeba użyć trochę siły, aby spowodować taką zmianę w kartce papieru, ale kiedy zmienimy

w ten sposób formę kartki, na przykład przez złożenie jej w połowie, wówczas papier chce zachować ten nadany mu kształt. Jeżeli składamy ten sam papier po raz drugi w ten sposób i w tym samym miejscu, to czynimy to już z łatwością. Faktycznie trudno nawet jest złożyć ten papier w przeciwną stronę.

MÓZG JEST PODATNY I WRAŻLIWY

Mózg ludzki jest także plastyczny czyli podatny; następcza on dość silny opór dla początkowej zmiany swego kształtu, ale skoro raz podległ zmianie, ma on dążność do stałego zachowania tego zmienionego stanu. Uчени powiadają nam, że każda komórka mózgowa jest w rzeczywistości złożona z siedmiowarstwowej tkanki; pierwsza warstwa tej tkanki wrażliwa jest i pogłębiana w kolorze przez przemijające obserwacje i lekkie wrażenia, zaś inne sześć warstw dotykane są coraz to głębszymi i silniejszymi wrażeniami; siódma z nich używana jest tylko wtedy, kiedy oddziałują na nią wrażenia wśród wielkiego nacisku i we wstrząsających okolicznościach. Czy to objaśnienie fizjologów jest prawdziwe, nie możemy powiedzieć, w każdym razie zgadza się to ze wszystkimi znanymi zewnętrznymi faktami.

Trudno jest skłonić mózg do tego, aby przyswoił sobie jakieś nowe wrażenie, ponieważ komórki mózgowe opierają się odmiennemu uporządkowaniu ich, lub chemicznemu przekształtowaniu ich wnętrza, co jest potrzebne do otrzymania nowego szczegółu. Wszyscy wiemy jak trudno jest myśleć w granicach jakieś nowej prawdy. Podobne to jest do orania na niewykarczowanym wyrębie lasowym. Co krok pług uderza o jakiś ścięty pień który następcza wielki opór.

Niechęć do zbadania nowej rzeczy lub do myślenia o niej nazywamy uprzedzeniem. Uprzedzenie jest często tylko inną nazwą umysłowego niedołęstwa; kiedy indziej niechęć tę przypisuje się pysze, a znowu w innym czasie niedoskonałej informacji. Pamiętajmy jakie uprzedzenie miał Nataniel do Nazaretu i jak Filip nie argumentował lecz rzekł: "Pójdź, a oglądaj." (Jan 1:46.) A kiedy poszedł to i zobaczył. Chociaż miał uprzedzenie, to jednak nie było ono tak silne, żeby mogło zupełnie opanować jego umysł. Poszedł i był na tyle szczery, że przyjął świadectwo swoich zmysłów i otrzymał wielkie błogosławieństwo, jakie było dla niego otwarte.

Ktoś może jednak zapytać: czy Nowe Stworzenie może nabrać złych przyzwyczajzeń czyli nałogów? Biblia przecież zgadza się z naszym własnym doświadczeniem, że jesteśmy tak wrażliwi kłopoty "jako iskry z węgla latają w górę." (

5:7.) Możemy przyjąć za dostateczny fakt, że jeżeli nie staramy się rozwijać nowych i korzystnych przyzwyczajzeń, to automatycznie nabywamy złe nałogi. Dlatego powinniśmy sprowadzić większość naszych codziennych obowiązków do przyzwyczajzeń pomocnego rodzaju, aby rezerwowe siły umysłu mogły być zatrudnione w atakowaniu nowych przypadkowych zdarzeń, jakie zachodzą codziennie dokoła nas.

PRYZWYCZAJENIA I DOKŁADNA PRACA

Często powiadają, że jeżeli człowiek wykonawa jakieś czynności nałogowo z przyzwyczajenia, to nie może zrobić niczego oryginalnego; ale jest to tylko bezpodstawnym twierdzeniem. Przy bliższym zbadaniu rzeczy widzimy, że zwiększona wydajność pracy zależy w znacznym stopniu od obecności dobrze zakorzenionych przyzwyczajzeń. Dlaczego? ponieważ zadania, jakie po większej części lub w całości wykonywa się nałogowo, wykonywane są przez to automatycznie i zostawiają naszą wolę swobodną do zastosowania jej równocześnie gdzieindziej. Maszynista kolejowy, jadący lokomotywą po raz pierwszy po nowej drodze, znajduje się w nieustannym naprężeniu i niepokoju. Musi on uważać na każdy sygnał, na każdy znak na każde światło i na każdy zakręt, a przy końcu drogi jest już zupełnie wyczerpany. Ale kiedy "pozna drogę," kiedy wie już gdzie musi być dany sygnał, gdzie ma być każdy znak i gdzie leży każdy niebezpieczny punkt, wówczas chociaż praca jego ciągle jeszcze jest ważną, staje się jednak coraz bardziej nałogową, automatyczną; to zwiększa wydajność maszynisty, gdyż umysł jego staje się wolnym i swobodnym, a taki tylko może od razu sprostać wszelkiemu niespodziewanemu wypadkowi, jaki może się wydarzyć.

Dla przykładu weźmy jeszcze "świeżego rekruta" we wojsku. Kiedy rekrut ten po raz pierwszy wstąpi do armii, jest on ucieleśnieniem niezaradności w ćwiczeniach żołnierskich. Niezaradność jego i niezręczność są tak wielkie, że nie można mu pozwolić na ćwiczenia w większej grupie. Razem z kilkoma innymi rekrutami oddają go specjalnemu oficerowi pod rozkazy, który to oficer podejmuje się kłopotliwego zadania, mającego na celu wszczepienie różnych komend i zwrotów w umysły nowych rekrutów. Kiedy po raz pierwszy słowa komendy dochodzą do ucha rekruta, słowa te nie mają dla niego żadnego znaczenia. Musi mieć czas, aby z wysiłkiem zrozumieć czego od niego żądają i aby to wykonać choćby niezręcznie. Wysiłki te absorbują wszystkie jego siły tak, że po upływie dwóch lub trzech godzin ćwiczenia rekrut jest zupełnie wyczerpany. Jest to również ciężkim zadaniem

i dla oficera, który musi dokładnie uważać na każdy fałszywy ruch swego podkomendnego. Oficer taki może o wiele łatwiej manewrować oddziałem z tysiąca ludzi przez cały dzień, aniżeli przez kilka godzin ćwiczyć kilku nowych rekrutów. Ale kiedy ci sami rekruci przyswoją sobie wszystkie tajemnice komendy i ćwiczeń, kiedy rzeczy te staną się dla nich powszednie, wówczas nie tylko odpowiadają dokładnie na każde słowo komendy, ale także czynią to w tej samej chwili, kiedy usłyszeli komendę, ponieważ już więcej nie potrzebują się zastanawiać nad znaczeniem tej komendy. Nabrali już nałogu, przyzwyczajenia i pewne brzmienia głosu komendy wprowadzają automatycznie w ruch pewne grupy nerwów; cała czynność odbywa się bez specjalnego zwracania uwagi i natężenia woli. Oszczędza się przez to energię nerwów, a co ważniejsze, żołnierz automatycznie usłucha komendy, choćby nawet był ogarnięty strachem lub otoczony burzliwymi okolicznościami.

Do jakiego stopnia nałóg może być automatyczną podniętą mamy przykład na pewnej młodej kobiecie, która przygrywała sobie na fortepianie, śpiewając równocześnie jakiś bardzo trudny utwór muzyczny. Obserwowali ją członkowie jej rodziny i nie zauważyli ani jednego fałszywego tonu w całym tym koncercie, a jednak przez cały czas kobieta ta znajdowała się w stanie wielkiego podniecenia i wzruszenia. Skoro tylko skończyła śpiew, wybuchła płaczem; dopiero wówczas zauważono, że śpiewaczka przez cały czas koncertu spoglądała na śmiertelne drgawki ulubionego jej kanarka, który właśnie zdychał obok w klatce. Kobieta przez cały ten czas nie myślała ani o muzyce ani o śpiewaniu, chociaż wykonywała te rzeczy; jej uwaga była zwrócona całkiem gdzieindziej.

NASZ WIEK NERWOWY

Żyjemy w nerwowym wieku. Usposobienie tego wieku nacechowane jest wysiłkiem i nadmiernymi wymaganiami. Łatwe metody wzajemnego handlu pomiędzy krajami przyniosły nowe ideały zarówno dla pracodawców jak i dla pracowników wszelkiej kategorii i więcej się teraz wymaga w określonym czasie, aniżeli przedtym. Jeżeli jakiś pracownik nie znajduje łatwiejszej metody wykonywania swej pracy, od metody dawnej sobie znanej, to musi zaczerpnąć z rezerwy swej nerwowej energii, w celu dokonania tego, w czym nie jest odpowiednio wyćwiczony. Po upływie pewnego czasu to natężenie energii nerwowej staje się u niego nałogiem, przyzwyczajeniem i wkrótce dochodzi do tego, że nie może on wcale pracować bez natężenia umysłu. Takie przyzwyczajenie nie jest wcale korzystne, gdyż równocześnie widzi on, że

nie wykonywa swej pracy tak jak trzeba. To powoduje dalsze czerpanie z rezerwowego zapasu energii, co w razie dłuższego trwania musi doprowadzić do nerwowego rozstroju i upadku sił.

Cały kłopot polega na tym, że robotnik taki, zamiast opanować drobne szczegóły swej często powtarzającej się czynności, zmuszony jest ciągle zwracać na nią taką samą uwagę jak to czynił z początku. Nie zdaje on sobie sprawy, że można przyzwyczaić się nie tylko do starszych szczegółów danej rzeczy, lecz także można nabrać nałogu w metodzie zabierania się i wykonywania nowego obowiązku.

Szybkość jest zawsze pożądaną rzeczą, ale nadmierny pośpiech nigdy. Szybkość osiągamy w miarę naszego opanowania rzeczy, jaką mamy w rękach; inaczej nigdy.

Weźmy na przykład muzykę na fortepianie lub pisanie na maszynie. Ktoś może sobie zapamiętać utwory muzyczne lub może pisać listy na maszynie i poświęcić przy tej czynności, a jednak nigdy nie będzie dokładnie zaznajomiony z klawiaturą. Jedynym sposobem opanowania klawiatury fortepianu lub maszyny do pisania jest spędzić pewien czas na dokładnym ćwiczeniu i zwracaniu uwagi na rozmieszczenie klawiszy. Operowanie klawiszami musi stać się nałogiem, musi stać się niejako przedłużeniem naszego mózgu. Tylko i tylko wówczas można używać danego instrumentu z rzeczywistym powodzeniem, gdyż wówczas uwaga nasza jest zupełnie wolna i może być użyta do kontrolowania rytmu, wyrażań itd.

Kiedy dziecko uczy się po raz pierwszy chodzić, czynność ta jest dla niego bardzo ważną i zwraca ono na chodzenie całą swoją uwagę. Pierwsze jego kroki są dalekie od nałogu. Całą swą wole i energię dziecko poświęca tej tak niepozornej czynności. Ale kiedy miną lata, chodzenie staje się takim nałogiem, że jest prawie wcale nieświadome u osoby cieszącej się dobrym zdrowiem. Że automatyczne chodzenie wymaga mniej energii, aniżeli wówczas kiedy wyczuwamy każdy krok, wynika z tego, iż jeżeli idziemy parę bloków lub pół mili zważając usilnie na każdy nasz krok, męczymy się bardzo prędko.

PRYZWYCZAJENIE I OSOBISTE SPRAWY

Zwyczaj staje się zwłaszcza wyraźnym w osobistych nałogach, w sposobie ubierania się, w tonie i w akcencie głosu itd., itd. "Przyzwyczajenie często zdradza człowieka." U jednego chód lekki i powabny, u drugiego ociężały i wstrętny, ponieważ jeden i drugi przyzwyczaili się w dzieciństwie do takiego chodzenia. Bardzo rzadko można przyswoić sobie prawdziwy akcent obcego ję-

zyka po dwudziestym roku życia, ponieważ brzmienia ojczyściej mowy stały się nałogiem dla naszego ucha, a wszelki inny akcent wydaje się obcym i niepożądanym. Nałóg niedbałego ubierania się rzadko kiedy zmienia się po dwudziestym roku, ponieważ umysłowe niedbalstwo, zwane także uprzedzeniem, opiera się namowom i przykładom innych osób, które się bardziej starannie ubierają. Jeżeli ktoś jest niedbały w ubraniu i w zachowaniu za młodu, ten napewno będzie niedbały i w wieku późniejszym, ponieważ nałóg wytwarza przywiązanie do wykonanych uczynków.

Z drugiej strony Pismo Św. powiada nam o tej sprawie: "Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej." (Przyp. Sal. 22:6.) Nie będzie chciał odstąpić z tej drogi, ponieważ droga ta stała się dla niego łatwiejszą drogą, która wymaga mniej wysiłku, a więc jest mu przyjemniejszą.

W związku z tym nie od rzeczy będzie przytoczyć pewien wyjątek z świeckiego czasopisma, gdzie pewien znawca umysłów powiada:

"Ważną rzeczą we wszelkim kształceniu jest, aby nasz system nerwowy uczynić raczej naszym sprzymierzeńcem, a nie naszym nieprzyjacielem. Znaczy to skapitalizować nasze nabyte wiadomości i żyć sobie spokojnie z procentu od tego kapitału. Aby to uczynić, musimy uczynić automatycznymi możliwie najwięcej naszych codziennych czynności, jakie dla nas są pożyteczne, a strzedz się jak wroga wszelkich przyzwyczajzeń lub sposobów, któreby miały być dla nas niekorzystne. Im więcej naszych codziennych czynności możemy sprowadzić do automatycznego wykonania, tym więcej wolnymi będą nasze wyższe władze umysłowe, w celu zastosowania ich do odpowiedniej dla nich pracy. Niema chyba bardziej mizernej istoty od człowieka takiego, który nie posiada w sobie nic z nałogowego przyzwyczajenia oprócz niezdecydowania, dla którego wypicie szklanki wody, wstanie rano i kładzenie się spać wieczorem, oraz zaczynanie najmniejszej pracy jest ciężkim wysiłkiem rozmyślenia i zastanawiania się. Połowa czasu takiego człowieka przeznaczona jest na decydowanie się lub żałowanie w sprawie rzeczy, które powinny być tak wpojone w niego, że faktycznie nie powinny wcale oddziaływać na jego świadomość."

Co do ujemnej strony nałogu, Pismo Święte stawia zapytanie: "Aż może murzyn odmienić skórę swoją, albo lampart pstrociny swoje? także i wy, ażaz będziecie mogli dobrze czynić, nauczysz się źle czynić." (Jeremiasz 13:23.) Zarówno skórę murzyna jak i pstrokane centki lamparta można zmienić przez użycie silnych czynników chemicznych, chociaż cały ten proces chemiczny

byłby wielce bolesny dla murzyna i dla lamparta. Ale powiedzenie to jest tylko figurą wrodzonych niedoskonałości. Człowiek nie może wymazać swoich niedoskonałości przez zaprzeczenie ich istnieniu, ani też przez jakikolwiek system osobistego udoskonalenia się. Ale w Jego czasie Jehowa zmyje najgorsze plamy nawet nałogowego grzechu, jeżeli dana jednostka odwróci się od tego grzechu i zechce skorzystać z przywilejów Królestwa Mesjaszowego.

Przytaczamy poniżej inny wyjątek ze starego pisma:

“Czytelniku: strzeż się nałogu. Nałóg jest najważniejszym słowem znajdującym się w słowniku polskim. Poproś jakiegoś artysty, aby ci wymalował ten wyraz ognistymi literami i powieś ten napis na ścianie twojej sypialni, gdzieby oko twoje mogło go od razu zauważyć, kiedy idziesz spać i aby wyraz ten witał cię rano, kiedy budzisz się ze snu. Spoglądaj na to słowo, aby wbiło się w twoją pamięć, aby lampa żywota oświeciła ci wyraźnie jego znaczenie. Nałóg może być twoim przekleństwem, albo twoim błogosławieństwem; może on albo zwyciężyć cię, albo dopomóc ci do zwycięstwa. Dzisiaj może zmienić cię w podłego pochlebcę, albo w księcia wolności. Dzisiaj albo obwiążesz swą duszę kajdanami, albo zbudujesz sobie rydwan, który powiezie cię do raj. Dobrze nałogi są tak potężnym czynnikiem w celu wyzwolenia, jak złe nałogi są potężne w celu ujarznienia i gorczy. Ktoś może tak umiejętnie wyrobić w sobie nałóg czystości, uczciwości i wierności, że wreszcie oddycha Boskim powietrzem tak, jakby to było jego ojczyste powietrze; — ostatecznie dochodzi on do tego podobnie jak mistrz melodii dochodzi do swej sztuki przez całe lata niestrudzonych ćwiczeń.

Moc nałogu jest niezaprzeczenie bardzo wielka, tak w kierunku dobrego jak i złego, choćby najsilniej i najuporczywiej objawiana, może dojść do możliwie najwyższych i najkorzystniejszych rezultatów jedynie wtedy, kiedy oddana jest pod nadzór Chrystusa — aby mogła być nauczana o Bogu.”

UŻYTEK NAŁOGU DLA NOWEGO STWORZENIA

Ale ktoś może powiedzieć: Co to wszystko ma za związek z nami, jako z Nowymi Stworzeniami? Wszystko to ma bardzo ważne znaczenie dla nowego człowieka. Przedewszystkiem można to zastosować do wykonywania naszych codziennych obowiązków, które powinny być wykonywane ku chwale Bożej. (1 Kor. 10:31.) Po drugie możemy to zastosować do naszych nałogów myślowych, które mają pierwszorzędne znaczenie w naszym przygotowaniu lub w braku przygotowania do naszego niebiańskiego mieszkania. — Filip. 4:8.

Na początku naszej chrześcijańskiej wędrówki widzimy, że mamy pewien zapas nałogów, z których większość jest złych, a przynajmniej niebudujących. Niektóre ze złych nałogów mogą się wydawać dobrymi w oczach świata, ale są bardzo lichy w świetle chwalebnej dobroci Boga, jaka odbija się w obliczu Jezusa Chrystusa. Jest to naszym obowiązkiem, jako szafarzy naszych wpływów i ogólnych władz, aby starać się o pomoc ze strony łaski Pańskiej, aby nasze przeszkadzające nam przyzwyczajenia umysłu i ciała stały się dla nas widoczne tak, żebyśmy mogli dojść do przezwyciężenia złych nałogów przy pomocy dobrych. Ponieważ znajdujemy się na próbie nie w celu wykazania naszych zdolności, lecz w sprawie naszej wierności, wierność nasza powinna okazać się nie tylko w wysiłkach woli, lecz także w uczynkach przyjemnych Bogu. — Filip. 2:13.

Nasza użyteczność, nasz wpływ, nasze zdolności wogóle mogą być w ten sposób powiększone i ulepszone. Jeżeli znajdujemy, że posiadamy naturalną dążność do powątpiewania, możemy i musimy rozwinąć w sobie wiarę. I to nie tylko taką wiarę, która występuje przy przedstawieniu choćby najdrobniejszego szczegółu, lecz wiarę, która triumfuje ponad rozpaczą i zwątpieniem, “która może silnie ufać Jemu, bez względu na to, co wypadnie.” Czyż można przypuszczać, że doskonałe istoty w niebie posiadają nałóg powątpiewania; czyż istoty te muszą siedzieć i dziwić się codziennie z ciekawością, czy Bóg jest tak dobry jak Jego Słowo? Napewno nie. Wiara, która zyskuje zwycięstwo, jest taką, że prosi Ojca o udzielenie nam więcej Jego świętego ducha i więcej Jego niebiańskiej mądrości, oraz o to, aby przygotował nas do tego miejsca, które uzna dla nas za najlepsze, a która to wiara może spoczywać w ufności, “iż ten, który począł w nas dobrą sprawę, dokona aż do dnia Jezusa Chrystusa.” — Filip. 1:6.

POSŁUSZEŃSTWO, WYTRWAŁOŚĆ, MIŁOŚĆ

Jeżeli mamy naturalne przyzwyczajenie do nieposłuszeństwa, trzeba nam wyrobić w sobie posłuszeństwo. Jeżeli widzimy w sobie upodobanie do stałego buntu przeciwko rzeczom, które poprzednio okazały się jako pochodzące od Boskiej opatrności, lub jako korzystne dla nas, powinniśmy zmusić się do posłuszeństwa, aż wreszcie będziemy to znosić z coraz większą łatwością. Nawet choćbyśmy pozwolili na stłumienie należących się nam praw, lub na odebranie nam ich w naszym ćwiczeniu się w posłuszeństwie, ćwiczenie to przyniesie nam daleko większą korzyść, aniżeli przedstawiają te drobne rzeczy, które mogą być utracone.

Jeżeli z nałogu zniechęcamy się, powinniśmy prosić Pana o pomoc w celu wyrobienia w nas szczęśliwej wytrwałości. Zniechęcenie jest jedną z najpotężniejszych broni wielkiego przeciwnika. Gdyby ludzie Pańscy byli nałogowo zniechęceni, powstrzymałoby to ich od osiągnięcia celu.

Jeżeli znajdujemy w sobie oziębłość lub niechęć, musimy rozwinąć w sobie ciepło i miłość. W tych usiłowaniach będziemy na razie niezgrabni, podobnie jak niezgrabnym jest młody rekrut, ale jeżeli uporczywie staramy się o przyswojenie sobie umysłu Chrystusowego w tej sprawie, to wkrótce staniemy się bardziej doświadczeni, aż wreszcie zamiast specjalnie wysilać się na okazywanie gorącej miłości, będzie to naszym nałogowym stanem umysłu. Miłość nasza nie będzie wyjątkowa lub ograniczona, lecz ogólna, genialna i wszystko obejmująca. W związku z tym niczego nie możemy zrobić własnymi siłami, ale wszystko możemy osiągnąć przez Chrystusa, który nas wzmacnia. — Filip. 4:13.

SYMPATIA, WDZIĘCZNOŚĆ, OCHOCZOŚĆ

Jeżeli jesteśmy nieczułymi, sympatia powinna musowo wniknąć w nasze żyły. Będzie to wydawać się z początku czymś niezgrabnym, zwłaszcza jeśli jesteśmy przyzwyczajeni spoglądać na wszystko ze strony stoicyzmu (obojętności) i cynizmu. Pióro używane początkowo do czarnego atramentu, a potem użyte do czerwonego, wykazuje stanowczo czarne znaki z początku, ale stopniowo pisze coraz to czystiej kolorem czerwonym, aż wreszcie zostawia piękne, czysto czerwone znaki. Chociaż umysł nasz początkowo mógł być przyćmiony brakiem współczucia, to jednak może być rozgrzany i nabrać najdelikatniejszej sympatii, kiedy przyglądamy się wzorowi zawartemu w naszym Mistrzu i kiedy staramy się przez łaskę Jego być Mu podobni.

Niewdzięczność? Wdzięczność! Świat cały dzięki swojej nieświadomości jest niewdzięczny. Pomazanie naszych oczu maścią prawdy objawia nam nasz stan rzeczywisty pod tym względem i naprawdę stajemy się "pełni zdziwienia, miłości i dziękczynienia," wołając: Oto ja jestem cudem łaski! Niewdzięczność mrozi nas aż do szpiku kości. Wdzięczność dodaje ciepłości i przyjemności w życiu na jakimkolwiek poziomie. Czyż aniołowie są skwaszeni i nadąsani? Czy może narzekają, że nie są archaniołami? Napewno nie. A więc "bądźcie wdzięcznymi." — Kolos. 3:15. Psal. 100:4.

Czy jesteśmy sztywni i odpychający? Jeżeli tak, to trzeba nam wesołości oblicza tonu i akcentu głosu. Niektórzy ludzie są zewnętrznie mili i

uprzejmi, ale faktycznie nauczyli się tylko tego dla formy. Z drugiej strony są ludzie, którzy posiadają rzeczywistą łaskę serca, a jednak ich zewnętrzny pozór zadaje kłam ich rzeczywistym uczuciom. Niektórzy rozwinęli w sobie gruby i odrażający głos, zanim jeszcze zetknęli się z Panem i teraz nie zdają sobie sprawy, że używanie tego odrażającego głosu ograbia ich z najwartościowszego ich talentu — z ich osobistego wpływu.

SZCZODROBLIWOŚĆ, ZADOWOLENIE MIŁOSIERDZIE

Jeżeli jesteśmy samolubni lub skąpi, powinniśmy zmusić się do tego, aby szczodroblliwość, czyli hojność, stała się naszym nałogiem. Powinniśmy być hojnymi nie tylko tymi środkami, które są do naszego rozporządzenia, lecz także co do naszego czasu i naszych sił. "Słowo według czasu." (Przyp. Sal. 15:23.) Hojność z początku może prędko być uszczuploną, ale kiedy pamiętamy, że wielka miłość naszego Ojca niebieskiego otacza nas bezdenną głębią hojności, chociaż nie zasłużyliśmy ani na kropelkę tej miłości, to nie możemy być skąpymi. Salomon powiada nam: "Niejeden udziela szczodrze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje." (Przyp. Sal. 11:24.) Pewien pogański filozof powiedział bardziej szczerze aniżeli akurrotnie: "Tylko te rzeczy, które udzielasz innym, będą zawsze z tobą."

Czy jesteśmy z natury niezadowoleni? Jeżeli tak, to powinniśmy się nauczyć na tym przestawać, co mamy. (Filip. 4:11.) Zadowolenie jest spokojnym postanowieniem, aby poprzestawać na tym, co nam daje Ojciec Niebieski.

Jeżeli jesteśmy okrutni przez nieogłędne nadużywanie naszej wyższej znajomości rzeczy, lub naszego doświadczenia i stanowiska w celu zadawania bólu lub w celu zakłopotania innych, wówczas potrzeba nam balsamu miłosierdzia. Miłosierdzie przymuszone nie ma wartości, ale kiedy stanie się nałogiem, wówczas "jakość jego nie jest przykrą; spada ono jak łagodna rosa z nieba." Miłosierdzie tak długo nie jest zadawalające, jak długo nie jest samorzutnym.

Jeżeli opieszałość zastępuje nam drogę, potrzebujemy prędkości, pochopności. "Wszystko, co przedsięwzięmie ręka twoja do czynienia, czyń według możliwości twojej." (Kaznodz. Sal. 9:10.) Nałogowe odkładanie na później znanych nam obowiązków nie tylko powoduje dla nas stratę wielu sposobności do służby Pańskiej, lecz także niepokoi nasze sumienie. Czyż możemy wątpić, że Bóg dostarczy nam wszystkiego, co nam potrze-

ba pod tym względem, jeżeli będziemy prosić Go o to z wiarą i jeżeli będziemy możliwie najlepiej z Nim współdziałać?

OTWARTOŚĆ, OSZCZĘDNOŚĆ, TRZEŻWOŚĆ

Potrzebujemy otwartości, prawdziwości, jeżeli widzimy, że uczynki nasze są czasem obłudne. Musimy wprzód sami siebie przekonać, że nasze postępowanie jest rzeczywiste i prawdziwe. Nie jest tu mowa o tym, że my, jako Nowe Stworzenia, nie posiadamy rzeczywistego postanowienia w sprawie czynienia woli Ojca Niebieskiego, lecz że nasze postanowienie może zejść z wytkniętej dla nas ścieżki, a postępowanie nasze może być zabarwione samolubnymi zamysłami, aż wreszcie dochodzi do tego, że wyznajemy jedną rzecz, a czynimy drugą. Ci, którzy są obłudnikami, prawie zawsze do pewnego stopnia oszukują sami siebie. Nie oszukują się co do faktu, że źle czynią, ale często oszukują się przez sofistyczne rozumowanie, iż czynić źle w celach potrzebnych dla ogółu jest usprawiedliwionym. Przypatrzmy się wpływowym ludziom za dni Pana Jezusa. Wiemy co oni czynili i wiemy, że byli obłudnikami. — Mat. 23:13-33. Łuk. 11:37-54.

Rozrzutność i marnotrawność z jednej strony powinno się zastąpić przez oszczędność z drugiej strony, zwłaszcza w odniesieniu do spraw osobistych. Podczas gdy Jezus był hojny, szczodry, to jednak nigdy nie był rozrzutny. Pod tym względem naśladował Jehowę, który rozdziela promienie słoneczne za darmo, a nawet bardzo hojnie i obficie; a jednak ani jeden promień nie idzie na marne.

Choćbyśmy byli z natury najbardziej płochymi, to jednak bogate mieszkanie w nas ducha świętego udzieli nam odpowiedniej trzeźwości. — 1 Tym. 2:9. Efez. 5:4.

Jeżeli jesteśmy niewolnikami niedbałości, to powinniśmy rozwinąć w sobie ostrożność i uwagę. Tak zwana metoda "trafić lub chybić" może nam się podobać według ciała, ale jeżeli zastosuje się ją na drodze chrześcijańskiej, to nieodmiennie chybimy w tym stanowisku, do jakiego zostaliśmy powołani. Pomimo naszych najbardziej wyćwiczonych i najgorliwszych wysiłków, uczynki nasze ciągle jeszcze są słabe i płache. Dlatego potrzebujemy możliwie najwięcej uwagi i ostrożności. Ostrożność może być obcą naszej naturze, zwłaszcza w zastosowaniu do osobistego wpływu, ale można ją rozwinąć coraz bardziej, jeżeli udajemy się w tej sprawie o pomoc do Pana.

SŁODYCZ, CIERPLIWOŚĆ, DOKŁADNOŚĆ

Jeżeli jesteśmy bezwstydni z powodu braku ćwiczenia, lub z powodu złego ćwiczenia i otacza-

jących nas wpływów dnia dzisiejszego, potrzeba nam trochę więcej "pomazania od Onego Świętego" (1 Jan 2:20), które następnie daje słodycz charakteru i powolność w dodatnim znaczeniu. Bezczelność i bezwstydność jest oznaką teraźniejszego czasu. Wszystko jest teraz wyśmiewane, wyszydzane i karykaturowane. Niczego nie szanują; nie szanują nawet siebie samych. Stało się już rzeczą powszednią "błuznić przełożenstwom." (2 Piotr 2:10. Juda 8.) Właśnie z powodu tych zewnętrznych wpływów ludzie Pańscy powinni tym bardziej przestrzegać złotej reguły.

Jesteśmy niecierpliwi? W takim razie potrzeba nam cierpliwości. Z początku przychodzić będzie ta cierpliwość z całą naszą świadomością, ale pod wpływem nieustannych wysiłków, obok sporej dozy ducha świętego, cierpliwość stanie się u nas nałogiem i tym powinna być. Czyż aniołowie niebiescy posiadają świadomą cierpliwość przez tyle mijających stuleci? Czy rozprawiają ciekawie i gadatliwie o wypełnieniu się Boskiego planu?

Jeżeli jesteśmy z natury nieakuratni, dokładność powinna być wszczepiona w naszą istotę przez ciągłe ćwiczenie, aż wreszcie stanie się nałogiem, tak że każdy nasz nowy obowiązek będziemy wykonywać dokładnie. Nieakuratność, czyli niedokładność leży u podstawy większości niepowodzeń przemysłowych dzisiejszego świata. Ona powoduje gorszą pracę i zmniejsza przeciętną ilość produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu. Praca Pańska napewno warta jest tego, aby ją wykonywać z jak największą dokładnością.

Jeżeli jesteśmy z nałogu powolni, potrzebujemy więcej prędkości. Ale jak to już zauważyliśmy, prędkość otrzymuje się jedynie przez zdobycie odpowiednich przyzwyczajęń. Jakiś obserwator posunął się aż do tego stopnia, iż twierdzi: "Żadna czynność nie może być dobrze zrobioną, jeżeli nie jest robioną nieświadomie."

Jeżeli nałogowo popadamy w nerwowy pośpiech i widzimy, że wkrótce po rozpoczęciu pracy już opanuje nas nerwowe drżenie, powinniśmy pamiętać, że Bóg nigdy się nie spieszy, lecz że poświęca całe stulecia na dokonanie spraw, które my sami naznaczylibyśmy tylko na dni.

UMARTWIANIE UCZYŃKÓW CIAŁA

Jeżeli jesteśmy otoczeni zmysłowością, tak w gorszym jak i w lepszym znaczeniu tego słowa, to mamy napomnienie apostoła, aby "o tym, co jest w górze, myśleć." (Kol. 3:2.) Wówczas nasze uczucia nie będą wznosić się lekko w górę, na podobieństwo balonów gazowych. Trzeba będzie je dźwigać z bolesnym nieraz wysiłkiem i staran-

(Dokończenie na str. 160)

PANIE, RATUJ MIE!

Mark. 7:24-30.

PO zakończeniu mowy naszego Mistrza "o chlebie z nieba" (nie wiemy jak długo potym), udał się z uczniami swoimi na zachód do granicy Fenicji. Ażeby nie mógł być ogólnie widziany, odłączył się i wstąpił do pewnego domu, prawdopodobnie aby otrzymać spokój i odpocząć. Tam został odnaleziony przez pewną syro-fenicyjską matkę, której córka była opętana przez diabła, i która korzystając ze sposobności naprzykrzała się Mu, aby uwolnić jej córkę od niego. Sława Jezusa i Jego cudów w uzdrawianiu chorych itd. widocznie rozeszła się w tej okolicy, a także było wiadomym, że Jezus był Żydem i że Jego cuda i łaski były jedynie dla nich.

Możemy wiedzieć, że było wiele różnych przeszkód do mocnej wiary tej niewiasty, dlatego też jej wiara, która zwyciężyła, zmusza nas do podziwiania. Zauważmy: 1) Ona była obcą i poganką, którym Bóg jeszcze wtedy nie objawił łask Jego, "nadziei nie mający i bez Boga na świecie" (Efez. 2:12). Stąd przychodząc do Jezusa, ona nie tylko musiała zwyciężyć wszelkie uprzedzenia własnych pogańskich idei i nauk z dzieciństwa, ale także musiała zwyciężyć wszystko, co było w pokrewieństwie z pychą i bojaźnią być wzgardzoną, odrzuconą i niegodną otrzymać tego, o co prosiła.

2) Będąc biedną i niewykształconą niewiastą, posiadała naturalną nieufność przybliżyć się do uczonego człowieka, nadewszystko do tak znakomitego wielkiego Proroka Izraela, o którym tak wiele słyszała.

Pomimo tego, jej miłość dla córki i zaufanie w Jezusa były tak wielkimi, że Go znalazła. Według zwyczaju czasu i miejsca, prawdopodobnie wielkim głosem "zapłakała" do Pana, aby zlitował się i dopomógł jej w nieszczęściu, mówiąc: "Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidowy! córka moja bywa ciężko od diabła dręczona" (Mat. 15:22). Lecz możemy wiedzieć, że ona natychmiast spotkała się z odepchnięciem, ponieważ według Ewangelii Mateusza, Jezus ją zignorował i nie odpowiedział ani słowa. Dla wielu byłoby to już wystarczającą przyczyną zniechęcić się, osłabić wiarę i odejść z płaczem. Ona jednak nie przestawała płakać i wołać; ponieważ miała ufność w Pana i moc Jego, którą On wszystkim udzielał, dlatego też wiara jej nie opuściła jej.

Widocznie, że uczniowie zaniepokoiли się bardzo tym wołaniem, które musiało trwać przez dość długi czas, a Jezus i uczniowie opuszczali dom, aby w dalszą udać się podróż. Lecz ona jeszcze nalegała i prosiła Go o pomoc. Tedy uczniowie przyszedli do Niego i prosili Go, mówiąc: "Odpraw ją, boć woła za nami." (Mat. 15:23, 24.) Lecz On od-

powiedział im: "Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego."

Apostołowie nalegali na Jezusa, aby ją odprawił, lecz Jezus widocznie odwłaczał z odpowiedzią. Błogosławieństwa, które On miał dać, były dla sprzymierzonego ludu Bożego, dla typowego nasienia Abrahamowego a niewiasta ta nie należała do tego narodu, któremu Bóg udzielił wiele łaski. Ona należała do narodu pogańskiego, z którym Bóg nie był w łączności przez swe przymierze. Pan nasz w obecności tej niewiasty wytłómaczył to uczniom Swoim nie tylko dla ich i jej pożytku, ale także dla naszego napomnienia.

Choć zdaje się nam, jakoby nasz Pan niechętnie jej chciał udzielić pomocy, to jednak uważamy za stosowne przypuścić, że On wiedział od początku jak będzie, i że On tylko użył tej metody, aby wydobyć z niej wiarę przed udzieleniem jej pożądanego błogosławieństwa.

I w tym możemy zauważyć lekcję dla nas, abyśmy byli wytrwałymi i zawziętymi w prośbach do Pana o pomoc, aby nas wyrwał z siideł szatana, a nie tylko nas, ale naszych przyjaciół. Jak ta niewiasta dobrze wiedziała, że sprawa jej odnośnie ulgi była bez nadziei z wyjątkiem pomocy Jezusa, tak i my możemy mieć jedyną nadzieję być wyrwani z siideł szatana jedynie za pośrednictwem Pańskim. Nasza wiara powinna być taka samą w stosunku do potrzeb, abyśmy ustawicznie udawali się do Pana o błogosławieństwa, a mając większą umiejętność aniżeli ta niewiasta, możemy być pewni, że Pan nam udzieli Swej łaski według Swego sposobu i w swoim czasie. "A Bóg, izali się nie pomści krzywdy wybranych Swoich, wołających do Niego we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi?" (Łuk. 18:7.) Jeżeli w naszych próbach Pan nie będzie uważał na naszą modlitwę "nie wódź nas na pokuszenie, ale zbaw ode złego" (Mat. 6:13), to możemy być pewni, że On nie czyni tego z braku zainteresowania się naszym powodzeniem. Izali nie objawił nam już Swego zainteresowania się nami, że nas odkupił i powołał do uczestnictwa Swego Niebieskiego Królestwa? Jeżeli w swoim czasie nie otrzymamy odpowiedzi jak żeśmy sobie życzyli, niech kotwica wiary trzyma nas przy kosztownych obietnicach i pamiętajmy o tym, że według tych obietnic w bardzo krótkim czasie Jego Królestwo będzie ustanowione. Wielki przeciwnik będzie związany i kompletne uwolnienie z jego władzy nastąpi nie tylko dla nas, którzy się tego spodziewamy, ale dla całego "wzdychającego stworzenia," które znajduje się pod szatana jadowitym i niszczącym wpływem.

W. T. 2653.

INTERESUJĄCE PYTANIA

NASIE NIE A PRZYMIERZE

Pytanie. — Proszę mi wytłómaczyć zdanie Apostoła u Rz. 7:7-25.

Odpowiedź: — Zdanie apostoła jest to: Za czasów Abrahama Bóg powiedział: "Abrahamie, Ja zamierzam błogosławić światu, i powiem tobie o tym naprzód. Ja to uczynię przez twoje potomstwo, ponieważ znalazłem ciebie wiernego, jako sługę." Św. Paweł był jednym z tych, który był w tej obietnicy zaliczony. (Zob. Żyd. 7:9, 10.) Abraham nie znajdował się pod wyrokiem zakonu; lecz jemu dana była ta obietnica, że na niego i na wszystkich innych ludzi miało spłynąć błogosławieństwo.

W kilka set lat potem, Bóg zawarł szczególne przymierze z narodem Izraelskim. Oni zobowiązali się tym przymierzem zakonu, że wypełniliby pewne rzeczy; a Bóg obiecał im, że nagrodą za to miał być żywot wieczny. Lecz oni nie mogli wypełnić tych warunków i wskutek tego dostali się pod wyrok śmierci. Z nimi zatem pod tym względem rzecz miała się gorzej, aniżeli miałyby się wtedy, gdyby wcale nie wstąpili w przymierze zakonu, ponieważ oni już otrzymali, w sposób odnoszący się do przyszłości, odpuszczenie grzechu; lecz potem, będąc nieudolni do zachowania przymierza zakonu, oni dostali się pod potępienie na śmierć.

Reszta rodzaju ludzkiego była raz potępiona. Bóg powiedział że błogosławiłby tych wszystkich, którzy zachowaliby zakon, a żydzi mieli swoją sposobność, lecz uchybili celu z powodu wrodzonych słabości. Św. Paweł oświadcza się, że zakon wprowadził na nich śmierć, zamiast błogosławieństwa. Jak ten skutek poruszył w nich to zdanie, które Paweł w tym rozdziale przedstawia? "Nie inaczej poznałem grzech jak przez zakon." Przypuśćmy, że zanim zakon był dany, człowiek nie wiedział, że obrazą było kraść lub zabijać. Nie wiedząc o tym, a nie dostawszy się pod takie prawo, któreby mu o tym powiedziało, on nie zgrzeszył

przeciw prawu. Lecz, mówi apostoł, zanim nastało przymierze zakonu, nie mając tego zakonu mnie wyszczególnionego, ja pod nim nie znajdowałem się. Lecz teraz ja wiem; a grzech na mnie przyszedł dlatego, że ja nie mogłem zachować tego, co wiedziałem i co zgodziłem się wypełniać.

Grzech żyje, jaki grzech? Pierwotny grzech, grzech Adama, który przez dziedziczność przeszedł od Adama na wszystkie jego dzieci. Bóg powiedział Abrahamowi: "Ja zamierzam błogosławić wszystkim rodzajom ziemi. Ja zamierzam usunąć przekleństwo." Ci, którzy nie zachowali zakonu, dostali się pod przekleństwo zakonu jak i pod przekleństwo Adamowego grzechu; tak więc w dodatku do przekleństwa, które przyszło na wszystkie dzieci Adama, żyd dostał się pod przekleństwo zakonu. To, co żyd myślał, że było ku żywotowi, on znalazł, że było ku śmierci. Przymierze zakonu obiecywało, że jeśli by żyd wypełnił te rzeczy, on miał żyć. Lecz znalazł on, że nie mógł ich wypełnić, a przymierze spowodowało potępienie i śmierć na niego. Apostoł nie mówi, że przymierze zakonu było dobre i sprawiedliwe, lecz że zakon był dobry, że zakon był sprawiedliwy — nie przymierze. Zakon Boży jest zawsze ten sam i zawsze będzie ten sam; lecz On uczynił lepsze PRZYMIERZE; ganiąc bowiem przymierze zakonu, On mówił: "Ja uczynię nowe przymierze." Jeśli by Bóg nie ganił starego przymierza, dlaczego tedy miał uczynić nowe? — Żyd. 8:8-13.

Niezadawałajacym rysem tego przymierza było to, że ono nie mogło dać życia Izraelowi. Bóg to naprzód wiedział, lecz oni tego nie wiedzieli. Bóg życzył im, aby się nauczyli tej wielkiej lekcji, że oni potrzebowali zasług ofiary Odkupiciela, z powodu ich własnej niedostateczności. Cały świat musi się tej lekcji nauczyć. Ten, który się jej nie będzie uczył, nie będzie mógł postępować; lecz obietnica Boża jest ta, że w czasie właściwym wszystkie ślepe oczy zostaną otworzone i że wszyscy ludzie wyrozumieją warunki urządzeń Bożych i zaopatrzenia, które On uczynił. **W. T. 1912.**

RAPORT Z KONWENCJI LOKALNEJ

Drodzy Bracia w Panu: New Haven, Conn.

Łaska i pokój Boży niech napelnia serca wasze, przez zasługi Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Załączam raport z konwencji lokalnej, która odbyła się 8-go sierpnia, 1943, w New Haven.

Zgromadziło się około 50-ciu braci i siostr z poblizszych miast, tak jak New Britain, Meriden, Wallingford i Waterbury, Conn., New Yor i Springfield, Mass.

Służyło nam 6-ciu braci w wykładach, zachęcając do pracowania i pokrzepienia wzajemnego,

które jest obecnie tak potrzebne jak nigdy przedtym.

Także do puszki wpłynęło \$35.50, którą to sumę bracia i siostry jednogłośnie ofiarowali na pracę Pańską, aby ogłaszać poselstwo na czasie, Ewangelię Królestwa, przez radio.

Także bracia i siostry chcą się podzielić z błogosławieństwami, które otrzymali, przez łamy czasopisma Brzasku, życząc wam błogosławieństwa i zwycięstwa w Panu.

C. F., Sekr. zboru w New Haven, Conn.

CZY KARA ZA GRZECH JEST ZA SUROWĄ?

Z NASZEGO poprzedniego przedmiotu, p. t. Lekcja z Doświadczenia, wylania się pytanie, czy człowiek został ukarany nie za srogo? Dowodziliśmy, iż przez doświadczenie wszyscy ludzie uczą się lekcji, iż Bóg jest źródłem mądrości i prawdy. Obecnie dowodzimy, iż przez doświadczenie grzechu i śmierci człowiek dowiedział się o skutku grzechu praktycznie, jak na początku Bóg uczył go teoretycznie, bez doświadczenia grzechu i śmierci. Bóg przewidział co człowiek obierze i nie przeszkadzał temu wyborowi, nie starał się powstrzymać lub przeszkodzić w wykonaniu grzechu i ; przykrego skutku drogą doświadczenia, lecz jednocześnie obmyślił sposób naprawienia jego pomyłek, mianowicie przestępstwa swego prawa, a to przez przysposobienie nasienia czyli Zbawcy, zdolnego wybawić nie tylko Adama, ale całego jego potomstwa, które zechce powrócić przez Niego do Boga. W tym zarządzeniu jest pokazane nie tylko to, że człowiek posiadał wolną wolę, że nie był martwą maszyną, ale rozumną i inteligentną istotą, przeto miał wolność obrać drogę dobrą lub złą. Dalej twierdzimy, iż przez obranie tej ostatniej czyli złej drogi, człowiek jest zdolny wyciągnąć dla siebie dobrą lekcję, mianowicie rozeznac zgubne skutki z pierwszego swego upadku, przez nieposłuszeństwo Boskiemu rozkazowi. Bóg obmyślił nie tylko odkupienie wszystkich ludzi, lecz także zamierzył dać znajomość o onym Wybawicielu, przez którego pojedna z sobą całą ludzkość, jak o tym apostoł Paweł pisze następująco: "Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli. Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów Jego." — 1 Tym. 2:3-6.

Surowość kary nie była wyrazem nienawiści ze strony Boga, lecz niezbędnym i bezwarunkowym następstwem złego, które Bóg tym sposobem dał poznać i uczuć. Bóg może podtrzymać życie tak długo, jak to uważa za stosowne, pomimo niszczącej siły działającego zła: lecz jak niemożliwym jest aby Bóg kłamał, tak niemożliwym jest dla Boga, aby taki żywot przedłużał wiecznie. Ma się przez to rozumieć, iż jest to moralnie niemożliwym. Takie życie człowieka stałoby się stopniowo źródłem niedoli tak dla niego samego, jak i dla innych. Bóg jest za dobry, aby podtrzymywał podobną bezpożyteczną egzystencję, szkodliwą tak człowiekowi samemu, jak i innym stworzeniom. Kiedy Bóg zasilającą swą siłą wstrzymuje, wtedy

następuje zniszczenie, jako naturalny wynik złego. Życie jest łaską i darem Boga, które jedynie będzie trwało wiecznie dla sprawiedliwych.

Potomstwu Adama nie stała się żadna niesprawiedliwość, jeżeli każdy nie został z osobna stawiony na próbę. Bóg nie był obowiązany przyprowadzać nas do żywota, a przyprowadziwszy nas do bytu — nie był zobowiązany żadnym prawem przedłużać nasze życie wiecznie, ani też udzielać nam próby pod warunkiem i obietnicą otrzymania wiecznego żywota przez posłuszeństwo. Zauważmy to dobrze. Choć terazniejsze życie człowieka od kolebki aż do grobu jest jakoby powolnym umieraniem, to mimo tego zła i zawodów, jest ono dobrodziejstwem i łaską, nawet gdyby nie było przyszłości, z wyjątkiem stosunkowo małej liczby (samobójców). Takich sądy sprawiedliwości uznają za słabych na umyśle, inaczej nie pozbawialiby się sami doczesnego błogosławieństwa. Postępek człowieka doskonałego, jakiego przedstawiał Adam, byłby dla każdego z nich taki sam, jakim był jego, gdyby się znalazł w podobnych okolicznościach.

Bardzo wielu błędnie mniema, że Bóg wystawił rodzaj ludzki na próbę wiecznego żywota, lub wiecznych męk, pomimo, iż o takiej próbie niema najmniejszej wzmianki. Łaską czyli błogosławieństwem Bożym dla Jego posłusznych dzieci jest życie — trwałe życie — wolne od cierpień, chorób i innych niedomagań, świadczących o upadku i śmierci. Adamowi było dane to życie w pełnej mierze i on był ostrzeżony, aby nie utracił tego "daru" przez wypowiedzenie posłuszeństwa Bogu — "Dnia którego jeść będziesz, umierając umrzesz." On nic nie wiedział o tym, aby kara za grzech miało być życie w mekach niekielnych lub czwscowych, o których jest tak dużo obecnie mówione podczas okresu tak zwanego "świat wszystkich świętych." W Piśmie Świętym niema najmniejszej wzmianki o tym, aby umarli byli męczennikami, ani też niema nic powiedziane o "świątach wszystkich świętych." Wobec tego ci zmartwychwstali "wszyscy święci" umarli nie mogą. Wszyscy umarli są w grobie, w stanie nieświadomości, a przeto nic nie wiedzą o sobie i o pomocy żadnych zmyślonych "świątach" nie proszą. Jest im obiecane życie przez zmartwychwstanie, przez wzbudzenie ich z grobów, a to dzięki ofierze złożonej przez Pana Jezusa Chrystusa. Ale życie wieczne nikomu i nigdzie nie jest obiecane, iak tylko posłusznym. Życie jest darem Boga, podczas gdy śmierć jest przeciwieństwem do życia, przeznaczona jako kara za grzech.

Podkreślamy tu, iż w Piśmie Starego Testamentu niema nigdzie wzmianki o wiecznych mękach. Tylko niektóre teksty w Nowym Testamencie zostały błędnie przetłumaczone, a przeważnie z przypowieści Pańskich i wyrażeń symbolicznych. Na tej podstawie powstała nauka o wiecznych mękach, której Chrystus Pan ani apostołowie nie uczyli. Apostoł Paweł wyraźnie pisał: "Zapłata za grzech jest śmierć." (Rzym. 6:23.) W Starym Testamencie jest powiedziane: "Dusza, która grzeszy, ta umrze." — Ezech. 18:4.

Wielu mniema, że Bóg niesłusznie postąpił, osądzając cały rodzaj ludzki w Adamie, zamiast dać każdemu z osobna sposobność otrzymania wiecznego żywota, jaką miał Adam. Lecz co ci powiedzą na to, jeżeli będzie dowiedzione, że sposobność otrzymania wiecznego żywota dla świata będzie bardziej sprzyjająca dla wszystkich, aniżeli była dla Adama; a także, że Bóg pozwolił pokoleniu Adama wziąć udział w jego karze drogą naturalną? My wierzymy, że tak się rzecz ma i postaramy się tę sprawę wyjaśnić.

Pismo Św. nas zapewnia, że jak przez grzech Adama śmierć przyszła na rodzaj ludzki, tak Bóg postanowił innego przedstawiciela czyli ojca lub Dawcę życia ludzkości, która zostanie przeniesiona z pierwszego Adama do drugiego, a to przez wiarę. Jako w Adamie wszyscy są potępieni i umierają, tak w Chrystusie wszyscy otrzymają błogosławieństwo żywota, będąc usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew. Takie wyjaśnienie daje apostoł Paweł, gdy czytamy: "Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć: tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Przetoż tedy jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu; tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu się ich stało grzesznymi, tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wielu się ich stało sprawiedliwymi." — Rzym. 5:12, 18, 19.

Przeto widzimy, że śmierć Jezusa, jako niepokalanego i bez grzechu, jest zupełnym zadośćuczynieniem za grzech Adama. Jak jeden człowiek zgrzeszył, a wszyscy stali się uczestnikami jego przestępstwa i kary, tak Jezus, zapłaciwszy karę za jednego grzesznika, odkupił nie tylko Adama, ale całe jego potomstwo — wszystkich ludzi — którzy odziedziczyli jego słabości, grzechy, jak również i karę za nie, t. j. śmierć.

Nasz Pan, "Człowiek Chrystus Jezus," będąc sam bez winy i posiadając w sobie również niezmażane grzechem nasienie, oddał całą swą istotę i

prawo jako okup za Adama i za osądzony z nim cały rodzaj czyli nasienie w Adamie potępione. Chrystus, odkupując życie Adama i jego pokolenie, oświadcza się gotowym do uznania za swoje nasienie tych, którzy przyjmą warunki Nowego Przymierza i przez ofiarę staną się członkami Jego rodziny — rodziny Bożej — i otrzymają żywot wieczny. Tak więc Zbawiciel będzie oglądał nasienie swoje (tych wszystkich z nasienia Adama, którzy przyjmą przysposobienie za synów na Jego warunkach) i przedłuży dni swoje przez zmartwychwstanie do wyższej niż ludzkiej natury, nadanej Jemu przez Ojca, jako nagrodę za Jego posłuszeństwo i za ofiarowanie życia i swego jestestwa. Przeto jest napisane: "Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą." — 1 Kor. 15:22.

Szkoda, jaką ponieśliśmy przez upadek Adama (choć nam nie stała się żadna niesprawiedliwość), stała się z łaski Bożej więcej niż nagrodzoną przez Jezusa Chrystusa; i wszyscy w oznaczonym przez Boga czasie będą mieli zupełną sposobność być doprowadzeni do tego stanu, w jakim się znajdował Adam przed grzechem. Ci, którzy nie otrzymali żadnej sposobności cieszyć się w teraźniejszym życiu od Boga łaską, będą niezawodnie mieli ten przywilej w przyszłym wieku, czyli w "przyszłym świecie," albo w następnym okresie, który nastąpi po obecnym. W tym celu "wszyscy co są w grobach wyjdą." Wtedy dla nich posłuszeństwo przyniesie im wieczne życie, a nieposłuszeństwo wieczną śmierć, t. j. wtórą śmierć.

(Dokończenie ze str. 156).

nością. przy użyciu silnej woli i gorącej modlitwy. Uczucia te wkrótce znowu opadną do niskiego poziomu i znowu trzeba będzie z wysiłkiem dźwignąć je w stronę rzeczy niebiańskich, ale czyniąc tak stale, staniemy się wreszcie duchowo myślącymi z nałogu; znaczy to, że naprawdę wolimy myśleć o duchowych i niebiańskich rzeczach i czujemy się niewygodnie, jeżeli ktoś lub coś odsuwa nas od społeczności z naszym Mistrzem.

Jesteśmy cielesnie myślącymi, jeżeli po spłodzeniu z ducha świętego pozwalamy, aby nasze naturalne dążności rządziły nami i stanowiły o naszym postępowaniu. Taka droga prowadzi do śmierci. Mamy duchowy umysł jeżeli pilnie skłaniamy nasze myśli i serca do oceniania i szczerego naśladowania szlachetnych przymiotów ducha, wykazanych nam w Pańskim Słowie.

"Albowiem, jeślibyście według ciała żyli, pomrzecie; ale jeślibyście Duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie." — Rzym. 8:13.

W. T.